

## JERZY PRZYTYK

ur. 1946; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", dzieciństwo, życie codzienne, rodzina i dom rodzinny, życie towarzyskie

### Przyjaciele rodziców

No oczywiście jak było spotkanie przyjaciół rodziców, my zawsze byliśmy w nie włączeni, nie byliśmy odsyłani do innego pokoju. Tak że pamiętam ich dyskusje kończące się wódeczką, ale nigdy nie widziałem ich pijanych. No i śpiewami... Śpiewali piosenki, deklamowali poezję romantyczną, dlatego romantyzm był dużym wpływem na mnie i widziałem [że] też na moją mamę. Pojęcie „Miej serce i patrz w serce” było taką myślą przewodnią. A też pamiętam to, że mama z posiedzeń egzekutywy leciała do domu, żeby nam dać kąpiel. Obecność rodziców była ciągła.

[Przyjaciół rodziców] nie przypominam sobie za dobrze, przypominam sobie najbardziej pana Filipiaka i jego żonę Jagę. To był malarz lubelski. Byli dosyć często [u nas], szczególnie święta żeśmy... Bo mieliśmy choinkę w domu, nie mieliśmy w ogóle świąt żydowskich, nie wiedziałem o ich istnieniu, ale [w] święta zawsze byliśmy w gronie pana Filipiaka. Chyba się Władysław nazywał, ale zawsze dla nas był pan Filipiak, a jego żona była Jaga. Była też pani Gogołowska, która pracowała z mamą w „Sztandarze Ludu”. Pamiętam też kilku przyjaciół z Warszawy, wiem że on był Rosjaninem, oficerem rosyjskim.

Z tak zwanej góry politycznej to nie pamiętam ludzi. Wiem tylko, że czasami się zbierali w domu i dyskutowali wokół tego okrągłego czarnego stołu, który był w stołowym. Ale tak to nie bardzo ich pamiętam. Bardziej właśnie kolejarzy, robotników, chłopów: te stosunki były takie jakieś bardziej intymne. Szkoda, że nie pamiętam nazwisk, bo naprawdę to nie były takie przyjaźnie na dzień, tylko kontynuujące się przez bardzo długi okres czasu. Na przykład przyjaźń z ojcem mojego przyjaciela. To był kierowca w redakcji „Sztandaru Ludu”, nazywał się Drozd. Niby kierowca, ale u niego często byliśmy w domu i on u nas był. Mama mi opowiadała, że pod koniec, przed wyjazdem, to w ogóle nie chciała nikogo widzieć, się odsunęła. Ludzie nie chcieli przychodzić i ona nie chciała, żeby przychodzili. No i pan Drozd przyszedł do

mamy i prosił, żeby mu pozwoliła się odwieźć, jak wyjeżdżali z Polski. I zaprosił ich na kolację. Okazało się, że mój przyjaciel Jasio, Halina jego żona, jest córką pana Drozda.

Tak że ja pamiętam bardziej relacje z tymi ludźmi niż z jakimiś... No jasne, był i ten sekretarz partii taki, za przeproszeniem... Był też sekretarz propagandy chyba, ze ZBoWiD-u, Siemion się nazywał. Pamiętam jak przyjechałem do Lublina, poszedłem do tego starego klubu dziennikarza „Nora”, który pamiętam, że jako 17-letni, 18-letni chłopak tam chodziłem czasami. I tam siedział ten pan Siemion, który był partyjniakiem, a pijany siedział, pusto tam było, ja podszedłem do niego, przypomniałem mu się, a on do mnie mówi, że „Ja nigdy komunistą nie byłem.” Ja się patrzę na niego, mówię: „Panie Siemion, przecież Pan do mnie mówi...” To była taka naprawdę tragiczna sylwetka tego człowieka, który negował wszystko, co kiedyś popierał. To jego pamiętam. Panią Sznajdman pamiętam, chodziliśmy z wizytą. Jej syna nie bardzo, ale jej córki Zojki, starszej troszeczkę ode mnie były dzieci. Możliwe, że to moja wina, że ja po prostu byłem tak zajęty swoim otoczeniem, harcerstwem, fotografią, przyjaciółmi, dziewczynami, że nie pamiętam tego.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2018-11-17, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Aleksandra Bańkowska
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"